

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w całej Polsce mp 40 bez przesyłki pocztowej.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie. Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

I. W SPRAWIE TWORZENIA NAZW CÓREK.

Musi to być przecież sprawa żywotna, skoro się łatwo nie da zepchnąć z porządku dziennego i pozornie załatwiona, wraca przy lada sposobności i domaga się jakiegoś załatwienia. Rzeczywiście między językiem a społeczeństwem nigdzie nie może być tak bliskich stosunków, jak w nazwach członków rodziny i wyrażeniu ich stopnia. Ale też równocześnie nigdzie tyle różnic, opartych nie na żadnej rozumnej podstawie, ale na osobistem widzimisię, na pewnych względach pseudopiękności i pseudolepszości! — Przypomnę tylko szerzący się zwyczaj nazywania ryczałtowo *ciolką* osobę, która jest *stryjenką* lub *wujenką*, nazywania *wujem* także i *stryja*, a *kuzynem* każdego krewnego a nawet tylko powinowatego. Przypomnę rozpowszechniony i coraz więcej grasujący zwyczaj takiego skracania i zdrobnienia imion chrzestnych, że z nich prawie śladu niema i niewtajemniczony absolutnie imienia nie odgadnie. Możliwy konkurs na rozwiązanie zagadki, jakie to imię chrzestne jest *Niutka*, *Fusia*, lub *Filka* (*Ma-niutka*, *Ste-fusia*, *Jad-widka*) albo *Bys*, *Manek* i *Stawek* (*Zbyszek*, *Romanek* i *Mieczysław*).

Otóż wnosząc z tych »społecznych« mód, zwyczajów czy kaprysów, musimy z góry zaznaczyć, że i w sprawie tworzenia nazwisk żon i córek od nazwiska męża i ojca nie gra roli żadna poważna sprawa społeczna, lecz kaprys i — histerja. Za dowód niech służą orzeczenia pisarzy, którzy uczestniczyli w r. 1907. (w t. VII. »Poradnika językowego«) w ankiecie na temat powyższy. Orzeszkowa notuje, że pannom »ze świata« »wydaje się zaopatrywanie nazwisk kobiecych w przyrostki *-owa*, *-ówna*, czemś trywialnem, gnuśnem, prostackiem, niejako chłopskiem«. (Por. t. VII. str. 24.) H. Galle (str. 25) piętnuje względy »eufonistyczne«; prof. Balzer przypisuje ten zwyczaj »wzorowaniu się na francuzczyźnie« a A. Dro-goszewski (str. 37) względem przyzwoitości, itd.

Ponieważ p. Dr. Żeleński mówi w swoim liście wyłącznie o tworzeniu nazw córek rozważymy przedewszystkiem tę sprawę najpierw z językowego, potem ze społecznego stanowiska. Przypominamy tedy najpierw, że wszystkie nazwiska pochodzenia rzeczownikowego (nie przymiotnikowego na *-ski -cki*) tworzą nazwy córek za pomocą złożonych przyrostków *-ówna*, *-anka* a to, 1) przyrostek *-ówna* przybierają nazwiska męskie zakończone na spółgłoskę, czy to są nazwy odojcowskie, jak wszystkie ruskie na *-icz*, czy imiona pospolite: *Majewicz — Majewiczówna*, *Zajac — Zajacówna*; 2) przyrostek *-anka* (z poprzedzającą spółgłoską zmiękczoną) dodajemy do nazw męskich i żeńskich zakończonych na *-a*: *Zaręba — Zarębiana*, *Mikoła — Mikulanka*, *Chmura — Chmurzanka*. Ponieważ ta reguła nie wyczerpuje wszystkich możliwości dodać musimy, że do kategorii 1. należą jeszcze nazwiska męskie na *-o*, *-e* (*Fredro — Fredrówna*, *Linde — Lindówna*) a do kategorii 2. męskie na *-i*, *-y*, obce czy swojskie (*Badeni — Badeniana*, *Woźny — Woźniana*). Nadto zauważyć trzeba, że już dawno pewne względy »eufonistyczne« uczyniły w tych regułach wyłom: oto nazwiska męskie na *-g* (*Ożóg, Chwalibóg, Róg...*) poczęły przybierać przyrostek *-anka* a więc *Ożożanka* (nie bardzo brzmiące mile!) *Chwalibożanka, Rożanka...* Gdzie jeden wyłom, łatwo powstaje drugi: a więc znowu »eufonistyczne« względy pociągają za sobą i nazwy na *-ka* i pozwalają im przybierać przyrostek *-ówna*, bo np. *Wereszczaka — Wereszczaczanka* brzmi niemile, a lepiej jest *Wereszczakówna*. A więc za tym przykładem idzie nazwisko *Stroka — Strokówna*, nie *Strocanka*, pójdzie *Ciompówna* nie *Ciompiana*, *Ramzówna* nie *Ramziana* (to przypomina *mamzie*!) *Skazówna* nie *Skaziana*, *Ślapówna* nie *Ślapianka* itd. itp. Ale nie dosyć wyjątków: pospolitość a raczej powszechność przyrostka *-ówna* uniformuje wszystkie nazwiska i już nawet na wsi między ludem częściej się słyszy *Chmurówna* i *Śliwówna*, niż *Chmurzanka* i *Śliwiana*...

To wszystko dzieje się w zakresie nazwisk szczeropolskich. Nazwy obce, jakkolwiek one brzmią, doznają u ludu zupełnego upodobnienia. ▲ że najbliższym ludu żywiołem są Żydzi, przeto najlepiej można obserwować przemiany ich nazwisk. Spotykamy tedy: *Kacówna, Fiszerówna, Kohanówna*, (Kohane) *Mordkówna* (Mordko) ale i *Szachnówna* (Szachna), *Goldbergówna* (bez eufonji). Ponieważ w tej sferze rzadkie są nazwiska na *-a*, więc mało napotkać można córek na *-anka*, jak mało w ogóle nazw obcych poza niemieckimi. W sferach inteligentnych natomiast spotykamy na każdym kroku nazwy obce, albo jeszcze bardzo obce, albo już przyswojone, i wtedy następuje bez względu na jakość rozmaite formowanie nazw córek.

Jest pewna grupa ludzi (nie umiem ich nazwać), którzy wmówili w siebie i wmawiają w drugich, że nazwisko jest *tabu* nienaruszalnym nawet gramatycznie, że więc, skoro w metryce napisane nazwisko *Głut* musi się tak pisać bez zmiany zarówno męża, jak i żonę (Agnieszka *Głut*) i synów i córkę. Czynią to szczególnie nietęgą głową pisarków w urzędach, które nie zakosztowawszy słodczy wyższej kultury umysłowej, szerzą w okół siebie bezdnie głupoty biurokratycznej do tego stopnia, że w to błoto wpadają nawet urzędnicy z wykształceniem uniwersyteckim. Za tym przykładem idą liczni nauczyciele i nauczycielki szkół powszechnych, którzy nie tyle z niewiedomości, ile z wygody, dla uniknięcia trudności w pisaniu nazwisk uczenic w świadectwach, powołują się na *usus* urzędowy i popełniają te same barbarzyństwa, budząc mniemanie w ludzie, że *Głutówna* to po chłopsku, a *Marja Głut* to po pańsku.

Mimowolnie dotknęliśmy tedy i sprawy społecznej, którą teraz rozważyć wypadnie. P. Dr. Żeleński z naciskiem uderza na niewłaściwość uwydatniania w nazwisku kobiet przynależności, która jest fikcją, zwłaszcza jeżeli nazwisko jest pseudominem artystycznym czy literackim. Uznajemy tę niewłaściwość, ale równocześnie pozwalamy sobie z naciskiem zaznaczyć, że odwróciwszy sylogizm dojdziemy do jasnego wniosku. Dlaczego przyrostek *-ówna* ma oznaczać przynależność i być przeto niewłaściwym? Kto wymawiając nazwisko *Głutówna* myśli o przynależności? Nikt, literalnie nikt a więc to fikcja. Natomiast przyrostek ten oznacza zawsze istotę żeńską, niezamężną, bez względu na wiek i stanowisko społeczne, jak przyrostek *-owa* oznacza kobietę zamężną, równie jak *-a* przy nazwisku na *-ski*, a *-ina* przy nazwiskach na *-a* itp. Czy nawet najskrajniejsza feministka zgodziłaby się na to, aby ją nazywano: *panna Sapięha*, lub *pani Sapięha*, albo czyby kobieta z nazwiskiem męskim na *-ski* podpisała się tak, nie zamieniwszy końcówki? Bardzo wątpimy. A jeżeli tak, dlaczego ten przywilej mają mieć nazwiska nie przymiotnikowe i obce? Dlaczego mają być wyjątki, jako obce ciała w żywym organizmie języka żyjącego? Już i tak zbyt szczerze respektujemy nazwiska obce, bojąc się jakiegokolwiek ich odmiany, i to nie tylko takich, które trudno na mocy brzmienia czy postaci pisanej przyswoić do jednego z typów naszych, ale nawet zupełnie łatwych. Oto np. najnowsze »Zasady ortografii polskiej« prof. J. Łosia, poświęcają »Imionom obcym« sześć stron i dochodzą do rezultatu tak dziwnego, że nawet każą pisać *Lyon* zam. *Lugdun*, a *Prévostowi* każą się bronić od spolszczenia apostrofem (*Prévost'owi*).

Stoimy na stanowisku, że język ma prawo i siłę upodobnienia i tej w nim osłabiać nie należy. Jeżeli sobie przyswoi nazwisko obce,

wolno mu je deklinować, wolno i tworzyć nazwy żon i córek, podług przyjętych zasad; uwolnić od tego nikogo nie może, kto chce uchodzić za Polaka.

Specjalne wypadki przybierania artystycznych pseudonimów mogą również ominąć tej Scylli i Charybdy, jeżeli interesowane osoby wybiorą sobie pseudonim polski, nie obcy — wszak o to prosić można, bo to od ich dobrej woli zależy.

P. Dr. Żeleński, tyle zasłużony około przyswojenia naszej literaturze arcydzieł literatury francuskiej, i to w tak znakomitych przekładach, ma dlatego w tych rzeczach wątpliwości, że zanadto się przejął właściwościami obcemi — czemu się nie dziwimy — i zanadto podziwia kulturę i zwyczaje językowe obce.

Suum cuique — nie wszystko złe, co polskie, i nie wszystko dobre, co francuskie; w tym razie eklektyzm jest bardzo na miejscu a językowi przysporzy tylko zdrowia.

R. Z.

II. ROZTRZĄSANIA.

37. *Borowy*, żona *Borowa*? czy *Borowina*?

Proszę o łaskawe rozstrzygnięcie, w jaki sposób należy zakończyć nazwiska o brzmieniu przymiotnikowem np. *Stateczny*, *Brzegowy*, *Słomiany*, *Koneczny*, *Zembały*, *Pokorny*, *Nowotny*, *Ogorzały* itp. mianowicie jak brzmieć będzie nazwisko kobiety-żony; a jak kobiety-córki? — Czy należy tego rodzaju nazwiskom dawać końcówkę *-owa* czy *-anka*? — Sądzę, że najniewłaściwiej byłoby zakończenia żadnego nie dawać, bo niewiadomo w takim razie jak się ma przezwąć kobieta *Borowy*, czy *Borowa* — w każdym razie nazwisko brzmi źle.

(Wiśnicz).

A. Nowotnówna.

— Pewną część odpowiedzi znajdzie Pani w artykule I. tego numeru, ale nie wszystko. Nie ulega wątpliwości, że prawidłowe twory jak *Statecznina*, *Brzegowina*, *Słomianina* itp. brzmią dość obco, chociaż *Ogorzalanka*, *Nowotnianka*, *Pokornianka*, *Zembanianka* jest zupełnie na miejscu. Nie będzie nieszczęściem, jeżeli jednak za większością się pójdzie i powie *Statecznowa-Statecznówna*, *Nowotnowa-Nowotnówna* (już utarte) *Konecznówna*, *Ogorzałówna* itp. Nie dawać zakończenia nie można, bobyśmy uczynili pierwszy krok do barbaryzmu: panna Zawiliński!

38. a) »*Uwidocznia* czy *uwidacznia* się? Jedynie poprawna, zdaniem mojem, jest forma pierwsza.

(Przemyśl)

St. Jurek.

b) W jednym z poprzednich zeszytów »Poradnika« podano prawidło ogólne, że czasowniki, pochodzące od osnów przymiotnikowych nie zamieniają *o* na *a*. Wobec tego należałoby oczekiwać form częstotliwych: *uwidoczniać*, *wzmocniać*, podczas gdy zwłaszcza ostatni czasownik istnieje tylko w formie »*wzmacniać*«. Proszę uprzejmie o rozstrzygnięcie wątpliwości.

(Warszawa)

Jan N. Miller.

— Sprawa dość zawikłana a dotąd nie wyjaśniona stanowczo. Stein (w Gram. Jęz. pol.¹ str. 136) mówi, że »nowe czasowniki częstotliwe z wymianą samogłoski pierwiastkowej tworzymy dziś tylko wtedy, jeżeli tą samogłoską jest »*o*«. — Ta zasada naukowa jest trudna do stosowania w praktyce; każdy bowiem Polak nie wyróżniający pierwiastka w czasowniku (a takich jest najwięcej) będzie zamieniał każde *o* w czasowniku, jak się to dzieje np. z czas *upodobnić*, z którego tworzą już postać *upadabniać*!

Otóż tylko drogą szkolnego nauczania można dojść do tego, że inteligencja odróżni pierwiastek od tematu (osnowy) a więc np. *wrot-* (z-wrot, wrot-a..) od *wróci-* (wrócić, zwrócić..) *moc* od *mocn-* (mocn-y, mocn-ić), *twor* od *tworzy* itp.

W powyższych przykładach *uwidocznia* należy rozłożyć na części: *u-wid-ocz-ni-a*, gdzie pierwiastkiem jest tylko *wid-*, a *widocz-* jest tematem z *widok* a *widoczny* przymiotnikiem, i z niego dopiero czasownik pochodny *uwidoczniać*. Ponieważ *o* nie jest w pierwiastku ale w temacie, nie może się zmieniać na *a*. Inna rzecz ze *wzmocnić*, bo *moc* jest pierwiastkiem, a więc *wzmacniać*. W przyszłości poświęcimy tej sprawie osobny artykuł.

39. *Homerowy-homeryczny-homerycki-homerowski?*

Który z przymiotników utworzonych od *Homera*, jest właściwszy: *homerowy*, *homeryczny*, *homerycki*, *homerowski*? Sądzę, że zachowując »śmiech homeryczny«, pozatem należałoby stosować tylko przym. *homerowy*. Czy słusznie?

(Warszawa)

Jan N. Miller.

— Każdy z tych przymiotników jest właściwy, jeżeli się go użyje we właściwym znaczeniu

Homerowy = należący do Homera, jemu właściwy.

Homerowski = naśladowający Homera, na sposób Homera.

Homeryczny (od **homeryk*) = właściwy literatom, zajmującym się Homerem, a to samo prawie znaczenie ma i *homerycki*.

Ostatecznie możnaby się obejść podług projektu Pana tylko *homerowym* i *homerycznym*.

40. *Sprawa pisowni w dop. l. mn.*

Wedle § 29 »głównych zasad pisowni polskiej« mamy pisać w 2. przypadku l. mn. po spółgłosce -yj -ij.

Zapytuję, co należy pisać w tym przypadku po *samogłosce*.
(Warszawa) pułk. Jasiński.

— Prof. Łoś pisze w »Zasadach ortogr. pol.« wyd. 3. str. 13.: »Akademia nie rozstrzygnęła wątpliwości, jak należy pisać końcówkę dopełniacza l. mn. rzeczowników, kończących się na -ja, lub -a po samogłosce: czy od *szyja* ma być *szyj*, jak *racyj*, czy też *szyi* t. j. tak samo, jak w dopełniaczu l. poj.? Rzeczowników tych jest wprawdzie niewiele, a zwłaszcza takich, które się odmieniają w l. mnogiej; bądź co bądź należałoby i w tym kierunku obrać coś stałego«.

III. SŁUSZNE UWAGI.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę na parę błędów językowych:

1). W pismach szczególnie galicyjskich spotykamy imiesłów niewłaściwy: »*nieudały zamach*«; jest to właściwie trzecia osoba czasu przeszłego liczby mnogiej od czasownika *nieudać się*, np. »*baby wielkanocne się nie udały*«; gdyby uznać możliwość imiesłowu *nieudały*, to można by także mówić »*zakochały młodzian*« i t. p. dziwolągi.

2). Jesteśmy w Kongresówce pod wpływem ruszcyzny; przytaczam więc parę rażących przykładów:

a) *powodowi przysługiwały prawa do osady* (прислуживали); po polsku należy mówić: *służyły komuś prawa*, gdyż niema czasownika *przysługiwać*.

b) *osoby zainteresowane* (заинтересованные лица); należy mówić prosto *osoby interesowane*.

c) *fakt ten wzbudził ciekawość*; należy mówić: *budził* lub *obudził ciekawość*.

Do tej samej niemiłej kategorii należy galicyjskie wyrażenie: »*zapodawać*«, w którym są dwa przyimki: *za-po-dawać*; można coś *zadawać, podawać, oddawać* i t. d., ale wyraz »*zapodawać*« jest monstualny.

Byli galicjanie posługują się wyrażeniem *wygotowanie wyroku* (Ausfertigung); po polsku należy mówić *odpis*.

(Lublin)

W. Modrzewski.

Przypisek Redaktora.

1. »*Nieudały zamach*« jest wiecznie pokutującym w »Poradniku«

duchem od rocz. I. str. 58 i 59, str. 125 VII, 115. XI, 68—69. z czego wynika, że 1) rozstrzygnięcie nie doszło do wiadomości interesowanych; 2) że wpływy, pod którymi powstał *udany* w znaczeniu = *który się nie udał*, działają dalej i nie znoszą obok siebie — współzawodnika. A jednak *nieudały* ma swoje uzasadnienie, i używał go nawet H. Sienkiewicz. Powstanie z imiesłowów przymiotników jest bardzo powszechne i zupełnie prawidłowe.

2) Jakkolwiek godzimy się za zastąpienie zwrotu: *prawa przysługiwały* — zwrotem *prawa służyły*, mimo to nie możemy potępiać czas. *przysługiwać*, który istnieje od Reja (zob. Słow. Warszawski)

3) *Wzbudzić* jest czasownikiem dobrym, powstałym z *budzić* i przedrostka *wz* (nie dwóch przyimków!), występującego w rzecz. takich jak *ws-chód*, *wes-technienie*, *wes-brać* itp.

4) *O zapodawać* jako nowotworze szkaradnym a zbytecznym pisaliśmy już w r. XII, 39. i B. 7.

IV. SPRAWA NOWEJ PISOWNI.

(Dokończenie).

Jan Łoś: »*Pisownia polska ustalona*«. W Krakowie, 1918. Nakładem Akademii Umiejętności.

19) *koszlawy* (*koślawy*) str. 123 i 159, natomiast *wykoślawić*, *wykoszlawić* str. 206. Nie wiemy, dlaczego Szan. Autor przyznaje *koszlawemu* uprzywilejowane miejsce w dziedzinie pisowni. Forma *koślawy* jest od wieków w użyciu, dziś mówią i piszą: *koślawy* i *koszlawy*, w dziełach najlepszych pisarzy spotykamy obie postaci wyrazów, ze stanowiska etymologicznego nie można również nic zarzucić *koszlawemu* — niechże więc każdy pisze, jak mówi: *koślawy*, *koszlawy*.

20) *nawskroś* (s. 119), w słowniczku zaś: *nawskrós*. W wydanych niedawno »Zasadach ort. pols.« (1920) waha się p. Łoś również we wyborze sposobu pisania: *nawkrós* (s. 44), *nawskroś*, *nawskrós* (s. 126), *wskroś* (*wskrós*) str. 206, *skroś* (*skrós*) str. 178. Na podstawie bardzo wielu przykładów stwierdziłem, że wszystkie powyższe sposoby pisania są w użyciu, dlatego też należy obie pisownie (z o ścieśnieniem i otwartem), uważać za poprawne.

21) *machjawelski*, *machjawelizm*, *machjawelstwo* (str. 95), *makjawelizm*, *makjawelski* (s. 163). Niektórzy piszą wprawdzie powyższe wyrazy przez *chj*, ale pisownia ta nie odpowiada żadnej z przyjętych zasad, bo nie jest fonetyczna, nie jest też wiernym odbiciem pisowni włoskiej. Włosi piszą *Machiavelli* (rzadziej: *Macchiavelli*), a wyma-

wiają *Makjawelli*, więc pisownia: *makjawelski*, *makjawelizm*, *makjawelstwo* jest jedynie uzasadniona. — Podobnie ma się rzecz z pisownią nazwy »Bombaj« (str. 141). Anglicy piszą *Bombay*, a wymawiają *Bombé*, więc pisownia, zalecona przez p. Łosia, nie jest ani fonetyczna, ani oryginalna. Ponieważ pisownia fonetyczna nie jest w użyciu, przeto musimy zachować pisownię angielską. Radzimy również używać tej nazwy w postaci nieodmiennej, np. pojechał do *Bombay* (mów *Bombé*).

22) P. Łoś zaznacza wyraźnie na str. 95, iż należy pisać *Riviera* — natomiast w słowniczku podaje dwoistą pisownię *Riviera*, *Rywjera*. Zupełnie słusznie, bo nazwę tę coraz częściej piszą i wymawiają z polska. — Imię pospolite *rywjera* (z franc. *rivière* — łańcuch na szyję sadzony djamentami) piszemy wyłącznie z polska, co niewątpliwie oddziaływa także na pisownię podanej wyżej nazwy geograficznej.

23) Na str. 169. podano nazwę *New York* tylko w tej postaci, wskutek czego gotów ktoś sądzić, że formy spolszczonej *Nowy Jork* używać nie należy. Tak jednak nie jest. Ogół i najznakomitsi pisarze współczesni jeżdżą bez porównania częściej do *Nowego Jorku*, niż do *New Yorku*, dlatego też pisowni tej należy się pierwszeństwo.

III. Sprawy czysto ortograficzne.

Niektórzy sądzą, że sprawa pisowni jest rzeczą błahą. Ogół społeczeństwa nie podziela widocznie tego zapatrywania, skoro w czasach krwawych, brzemiennych bardzo ważnymi wypadkami dziejowymi, zwrócił się do Akademji Um. z prośbą o ujednostajnienie pisowni. Nie roztrząsając sprawy, kto ma słuszność: »niektórzy« czy ogół społeczeństwa, wyrażam tu tylko przekonanie, na które prawdopodobnie wszyscy się zgodzą, iż dążąc do osiągnięcia jednolitej pisowni, niedość jest stworzyć ogólne zasady, lecz należy także oznaczyć sposób pisania poszczególnych wyrazów, zwłaszcza takich, których pisownia nastrocza pewne wątpliwości. Zamieszczone niżej uwagi, ten cel właśnie mają na względzie.

1) P. Łoś uważa wyrazy *awjacja*, *awjacyjny*, *awjatyka* za złożone i z tego powodu zaleca je pisać przez *i* w zgłosce środkowej. »Mniej wątpliwymi są przypadki, gdzie wyraźniej poczuwa się złożenie, np. *awiacja*, *awiacyjny*, *awiatyka*, *deviacja* i t. p. ze względu na *wiatyk...*« [str. 99]. — *Deviacja* jest istotnie wyrazem złożonym i wiąże się etymologicznie z *wiatykiem* i *wiaduktem* (łac. *via*) = przeciwnie *awjacja* (franc. *aviation*), *awjacyjny*, *awjatyka* nie są wyrazami złożonymi (łac. *avis*), nie pozostają też w żadnym związku etymologicznym z *wiatykiem*, *wiaduktem* i *deviacją*, choćbyśmy do najodleglejszych źródeł (nawet do sanskrytu) sięgnęli. Dlatego też według zasad przyjętych przez Akademję Um., musimy pisać: *wia-*

dukt, wiatyk, dewiacja, ale: *awjacja, awjacyjny, awjatyka*, tak też pisali i piszą Warszawianie trzy ostatnie wyrazy. Wywody nasze nie trafiły widocznie Szan. Autorowi do przekonania, bo we wydaniu II i III »Pisow. pols. ustal.« [str. 10, II; 56, III] zaleca również pisać powyższe wyrazy przez *i*, a w ostatniej swej pracy [Zasady ort. pol. i słownik ort., str. 11] stara się nawet uzasadnić ten sposób pisania, dodając w nawiasie objaśniającą uwagę: »awiacja, awiatyka (jazda po bezdrożach).« Otóż zapewniamy ponownie Szan. Autora, że powyższe wyrazy nie są złożone i nie mają nic wspólnego z *drogą (via)* i *bezdrożem*. Prosimy o sprawdzenie naszego sądu na podstawie najlepszego franc. słownika etymol. *Dictionnaire général de la langue française par Hatzfeld, Darmesteter et Thomas*, str. 174. — Komu powyższe subtelności pisowni »jotowej« nie przypadają do smaku, niech zamiast *dewiacji* użyje wyrazu swojskiego: *zбочenie, pozorne zбочenie (gwiazd), odchylenie, zejście z wyznaczonej (wytkniętej) drogi* — wyrazy zaś: *awjacja, awjacyjny, awjatyka, awjator* zastąpić może utartymi nowotworami: *lotnictwo, lotniczy, lotnik*.

2) Warszawianie piszą: *Peruwjanin, peruwjański*, p. Łoś zaś [str. 181, I, 65, II] każe pisać te wyrazy przez *i*: *Peruwianin*. Który sposób pisania odpowiada nowym zasadom, przyjętym przez Akademię Umiejętności? — Bezsprzecznie warszawski! P. Łoś zalecając pisownię przez *i*, wyszedł niewątpliwie ze założenia, że powyższe wyrazy powstały z formy *Peru*, bo tylko pod tym warunkiem musieliśmy zgodnie z nowymi zasadami pisać *i*: *Warszawa: Warszawianin, Chiwa: Chiwianin*, więc także: *Peru: Peruwianin*. Na powyższy wywód etymologiczny nie można się jednak zgodzić. Z nazwy *Peru* powstać mogły tylko formy: **Peruanin**, *peruański** albo **peruski* (porówn. *Bordeaux, bordo, bordoski* — nie: *bordowiański!*). Podstawą morfologiczną wyrazów *Peruwjanin, peruwjański* jest forma *Peruwja*** albo wyraz nowołać. *peruvianus* (balsamum peruvianum), a więc ze stanowiska nowych zasad tylko pisownię przez *j* uważać należy za poprawną: *Mołdawja: Mołdawjanin; Oktawianus: Okławjan, okławjański; Peruwja: Peruwjanin, peruwjański*.

3) *Morawianin* (s. 95 i 166, I; 7 i 57, II). Pisownia tego wyrazu nastrocza również pewne wątpliwości, zwłaszcza tym, którzy mówią *Morawja*, a nie *Morawy*. Nie roztrząsając sprawy popraw-

* Formy te są istotnie w użyciu, ale spotykamy je o wiele rzadziej, niż formy *Peruwjanin, peruwjański*.

** Niektórym purystom nie podoba się forma *Peruwja*, chociaż we współczesnym języku pojawia się coraz częściej: »Wrażenia z Peruwji«, »we wnętrzu Peruwji.« [Wacław Nalkowski, Geogr. malownicza, str. 40 i 41, 1909]. W razie potrzeby podamy większą liczbę przykładów.

ności formy *Moranja*, potępianej przez niektórych purystów,* stwierdzamy tylko, że zgodnie z obowiązującymi obecnie zasadami formie *Morawy* odpowiada pisownia *Moravianin*, *Morawianka*, formie zaś *Morawja* pisownia *Morawjanin*, *Morawjanka*. Słusznie też Szan. Autor w ostatniej swej pracy ortograficznej (*Zasady ort. pols. i Now. ort. 1920*) zaleca dwoistą pisownię: *Morawjanin* i *Morawianin* (str. 122).

4) Na str. 97 (s. 8, II) mówi p. Łoś o wpływie wyrazów zapożyczonych na sposób wymawiania i pisania wyrazów *swojskich* i każe pisać *Osoryja* (nie: Ozorja), *Igołomia* (nie: Igołomja). W dalszym ciągu pisze: »Otóż niektórzy *j* przenoszą nawet do wyrazu *szarpie* (*szarpje!*)... zupełnie bezpodstawnie.« Nie przypuszczam, by Szan. Autor uważał rzeczownik *szarpie* (= skubane płótno na rany) za wyraz rodzimy i wiązał go ze słowem *szarpać*, chociaż wszystkie pozory zdają się o tem świadczyć: treść całego ustępu, w którym zamieszczono tylko wyrazy swojskie, i znak wykrzyknienia, zamieszczony obok pisowni *szarpje*, a zwłaszcza twierdzenie, iż pisanie *j* w tym wyrazie jest *zupełnie bezpodstawnie*. *Szarpie* jest wyrazem pochodzenia francuskiego (*charpie*), dlatego też zgodnie z nowymi zasadami należałoby go pisać przez *j* (porówn. *pompjer*, *krupjer*, itp.). Pisownia *szarpje* jest więc zupełnie *uzasadniona* i *prawidłowa*, a nie należy jej używać jedynie dlatego, bo utarła się powszechnie pisownia przez *i* (*szarpie*).

Oto pokłosie czterech ostatnich ustępów: *dewiacja*, ale: *awjacja*; *Chiwianin*, ale: *Peruwjanin*; *Moravianin* albo *Morawjanin*; *szarpie*, ale: *harpje*. Tego rodzaju wyrazów o równobrzmiących, ale odmienianie pisanych zgłoskach jest niestety wiele, bardzo wiele, a to głównie z tej przyczyny, ponieważ po spółgłoskach wargowych i wargowo-zębowych (*b*, *p*, *f*, *w*, *m*) brzmią głoski *i* i *j* jednakowo albo prawie jednakowo. We wielu innych wypadkach nie można również radzić się ucha, lecz trzeba mieć na uwadze zasady pisowni lub pochodzenie wyrazu. Kilka przykładów: *szewjotowy*, *szalwjowy*, ale: *modrzewiowy*, *szczawiony*; *Pawja* (miasto włoskie), ale: *paw*, *pawia*, ulica *Pawia* we Warszawie; *pawjan* (małpa), ale: *pawiak* (rodzaj gołębia), *Pawiak* (nazwa więzienia przy ul. Pawiej w Warszawie); *grawjura*, ale: *wióra*; *Batawja* ale: z *Jarostawia*; *relikwje*, *egzekwje*, ale:

* Może kiedyś zbadamy dokładnie rodowód tego wyrazu, obecnie zaznaczamy tylko, że kraj ten nazywano u nas pierwotnie *Morawą*, (rzeka *Morawa*, stąd nazwa kraju; po czes. *Morava*). Później pojawiły się formy: *Morawy*, *-raw* (może pod wpływem nazwy *Czechy*, *Czech*) i *Moranja*, *-nji*. Czy forma *Moranja* powstała samorzutnie, czy też jest odbiciem nowołać *Moravia* lub rosyjs. *Mopabia*, trudno orzec — to pewna, że nazwa ta nie jest nowotworem ostatniej doby,

krokwie, cerkwie; brewjarz, ale: kawiarz; lampjon, ale: lampiarz; pompjer (członek straży pożarnej), ale *pompjarz* (rzemieślnik, urządzający pompy); *krupjer* (pomocnik bankiera w domach gry), ale *krupiarz, krupiarka; Ulpjan, ale: fortepian, łopian; rupja* (moneta) l. mn. *rupje, ale: rupie* (robaki); *skabjoza, ale: symbioza; Arabja, Senegambja, ale: gołębia, korabia; Jeremjasza, ale: Jeremiego; Damjan, ale: chromian, krzemian; akademja, ale: Igołomia, rękojmia; amonjak, ale: amonian; antymonjak, ale: antymonian; konjak, manjak, ale: Bośniak, wiśniak; manjactwo, ale: maniera; winjeta, ale: podnieta* i t. p. — Podając powyższe przykłady, które zapewne zaniepokoiły Szan. Czytelników »Poradnika«, a zwłaszcza nauczycieli, nie zamierzamy podkopywać powagi nowych, na całym obszarze ziem polskich obowiązujących zasad pisowni. Dopóki toczyła się walka ortograficzna, dopóki powiewały sztandary bojowe, wolno było każdemu wstępować w szranki i wypowiadać swe zapatrywania, wówczas też wskazywałem na ujemne strony t. zw. pisowni »jotowej.« Skoro jednak Akademia Umiejętności, ulegając woli całego narodu, rozpatrzyła sprawy sporne i wskazała drogę, wiodącą do ujednostajnienia pisowni, to dziś powinniśmy wszyscy bez względu na przekonania, upodobania lub przyzwyczajenia stosować się ściśle do nowych zasad i z tego jedynie stanowiska oceniać poprawność pisowni. Lepszy jeden system, choćby daleki od ideału, niż kilka lepszych systemów, zwalczających się wzajemnie i wytwarzających anarchję ortograficzną.

5) »W wyrazach zupełnie przyswojonych lub swojskich pisze się *-yj-, -ij-* pod głównym akcentem, pozostawiając je też i w innych formacjach (pochodnych), np. *chryja... chrześcijan, chrześcijanin, chrześcijański...*« (s. 102). Czy Szan. Autor stwierdził istotnie, iż ogół wykształconych Polaków wymawia tych *chrześcijan*? Ja napotkałem ten sposób akcentowania tylko w narzeczach; warstwy wykształcone (według moich spostrzeżeń) wymawiają z przyciskiem pierwszą zgłoskę: tych *chrześcijan* (*chrześcijanin, chrześcijański*). *Chrześcijanin* był »wyjątkiem« w systemie pisowni Akad. Um. z r. 1891, a także w pisowni t. zw. warszawskiej — obecnie nie da się również wtłoczyć w ramy żadnej z przyjętych zasad. Piszmy więc *chrześcijanin, tych chrześcijan* nie ze względu na sposób akcentowania, lecz jedynie dlatego, bo ten sposób pisania jest w powszechnym użyciu.

jak sądzą niektórzy puryści, bo już Linde wypisał ją z »Dykejonarza geograficznego,« wydanego w r. 1782. Dzisiaj jest ta forma używana na znacznym obszarze ziem polskich. S. Zaráński (Geogr. imiona słowiańskie, 1878, s. 122) podaje dwie formy *Morawija* (tak według ówczesnego sposobu pisania) i *Morawy*.

6) »*Higiea* (albo: *Hygiaea*)« str. 95. Pisownia *Hygiaea* nie jest ani łacińska (*Hygea* i *Hygia*), ani transkrypcją formy greckiej (*Ἥγία*), nie odpowiada też zasadom pisowni polskiej, więc jej bezwarunkowo używać nie można. We wydaniach następnych »Pisow. pols. ust.« nie podaje p. Łoś wcale obu powyższych pisowni, pomija je również w ostatniej swej pracy (*Zasady ort. pols.*). Przypuszczam, że Szan. Autor wahał się we wyborze sposobu pisania, bo według zamieszczonej na str. 95 zasady należałoby pisać *Higiea*, ale wyrazy pokrewne (*higjena*, *higjeniczny*) domagały się jednolitej pisowni: *Higjea*. Sądzę, że z powodu ścisłej łączności etymologicznej nazwy tej bogini z wyrazem *higjena*, a także ze względów praktycznych należy zalecić pisownię przez *j*, a więc: *higjena*, *Higjea*. Nie przeczę, że pewne okoliczności przemawiają za pisownią *Higiea*, zdaje mi się jednak, że podane wyżej względy przeważają szalę na stronę zaleconej przez nas pisowni. W »Słowniku wyr. obcych« M. Arcta (1913, s. 302). przejrzanym i poprawionym przez prof. H. Ułaszyna: *Higjea*.

7) Włosi piszą: *appoggiatura*, *arpeggio*, *solfeggio*, *Boccaccio* więc według zasady, podanej na str. 94 i 129, należy tak pisać, a nie: *appogiatura*, *arpegio*, *solfegio* (s. 95 i 139), *Boccacio* (s. 127 i 141). Podobnie *Alecsandrescu* (tak piszą Rumuni), a nie: *Alexandrescu* (str. 127), *Metternich*, nie: *Meternich* (str. 114). — »Dlatego nie będziemy polszczyć pisowni wyrazu *interview*, skoro się on tak pisze po angielsku...« (s. 94). — Anglicy piszą *interview* (nie: *interview*).

8) *lary* i *penaty* (s. 114). Wyrazy te zalecono pisać małą literą w znaczeniu imion pospolitych (= ruchomości domowe). Wynika z tego, że we właściwym znaczeniu (= duchy opiekujące się rodziną i domem, dusze zmarłych przodków, duchy opiekuńcze miast, wsi, dróg, pól i t. p.)*, należy pisać *wielką literą*. Sprzeciwia się to zasadzie, zamieszczonej w następnym ustępie, gdzie powiedziano, że *małemi literami* należy pisać »nazwy istot mitologicznych starożytnych i nowoczesnych, o ile nie są *indywidualnemi*: cyklopi, nimfy, najady, driady...« Jeżeli powyższe nazwy, nie użyte indywidualnie, należy pisać *małemi literami*, to bezwarunkowo *lary* i *penaty* musimy pisać tak samo, bo wyrazy te »indywidualnie« w języku polskim wcale się nie używają. Można mówić o cyklopie, nimfie, driadzie itp., ale o *larze* i *penacie* nikt chyba nie mówi i nikt nigdy nie pisał. Piszmy więc powyższe nazwy małemi literami we właściwym i w przenośnym znaczeniu — niema żadnej obawy, by z tego powodu wynikła niejasność treści.

* *lares familiares, publici, viales, rurales...*

8) Sprawa ujednostajnienia pisowni wyrażen złożonych należy do najtrudniejszych zagadnień ortograficznych, a to głównie z tej przyczyny, ponieważ nie wszyscy odczuwamy jednakowo odrębność części składowych tego rodzaju wyrażen. P. Łoś wywiązał się z powyższego zadania zupełnie zadowolająco. Niekonsekwencyj jest wiele — kto jednak rzecz dokładnie rozpatrzy, przyznać musi, że w przeważnej liczbie wypadków nie można z tego powodu czynić zarzutu Szan. Autorowi, bo chociaż sformułowanie ogólnych zasad nie nastęrcza poważniejszych trudności, to ściśle ich przeprowadzenie jest często z różnych powodów wprost niemożliwe. Dopelnienie jednego warunku jest jednak możliwe i nieodzowne: usunięcie sprzeczności między pisownią wyrazów złożonych, podanych obok prawideł, a pisownią zaleconą w słowniczku tejże samej książki. Zauważyliśmy przeszło 20 tego rodzaju usterek: *doniedawna* (s. 118): *do niedawna**; *na czele* (s. 121): *naczele**; *na darmo* (s. 120): *nadarmo**; *na jawie* (121): *najawie**; *nakarb* (s. 121): *na karb**; *na lewo, na prawo* (s. 120): *na lewo** (na lewo), *na prawo** (na prawo); *na pewno* (s. 120): *napewno**; *naukos* (s. 119), *naukos* (121): *naukos**; *nawewnątrz**, *nazewnątrz* (s. 119); *na wewnątrz**, *na zewnątrz**; *pokolei* (119): *po kolei**; *woddali* (s. 119): *w oddali**; *wpogotowiu* (s. 119): *w pogotowiu**; *wtył, ztytu* (s. 119): *w tył**, *z tytu**; *zboku* (s. 119): *z boku**; *ze wszechmiar* (s. 121): *ze wszech miar**; *zdawien dawna* (s. 118): *z dawien dawna**; *zkiepska* (s. 118): *z kiepska**; *zpańska* (s. 118): *z pańska**; *z podelba* (121): *z podelba**.

Wszystkie prace ortograficzne p. prof. Łosia zalecamy gorąco Szan. Czytelnikom »Poradnika«.

A. Passendorfer.

V. POKŁOSIE.

Nowy miesięcznik: »Czasopismo automobilowe«.

W ostatnich dniach kwietnia r. b. opuścił prasę drukarską zeszyt 1. nowo założonego miesięcznika p. t. »Czasopismo automobilowe«.

Nie nasza rzecz omawiać pismo to pod względem rzeczowym, — to sprawa zawodowców, — możemy jednak uczynić tu uwagę ogólną, że pismo z zewnętrznej strony przedstawia się wcale dobrze i sprawia wrażenie całkiem dodatnie. — Ale, — i na starem słońcu są plamy. Trudności językowe w terminologii są i będą na razie

* Sposób pisania, oznaczony gwiazdką zaleca Autor w słowniczku.

ogromne, i sporo czasu upłynie, nim poszczególne nazwy przez »utarcie się« wejdą w ogólny obieg. Tembardziej też i redakcyja i autorowie artykułów i tłumacze będą musieli być bardzo czujni, bo niebezpieczeństwo popadnięcia w błędy jest wielkie.

Ale co innego kłopoty z terminologią i tworzeniem nowych wyrazów, a co innego ogólna poprawność języka i jego czystość; — to jest *suprema lex*, i żadne, absolutnie żadne wydawnictwo z tego rygoru zwolnionem być nie może. Dlatego też zauważone przy odczytywaniu leżącego przed nami zeszytu usterki przytaczamy celem przestrogi na przyszłość.

W artykule »Rozwój fabryki Fiat« czytamy: »Fiat zdobywa coraz to nowe rynki zbytu, coraz produkcję swą udoskonala« —«. W drugiej części tego zdania powinno być »coraz bardziej produkcję udoskonala«,

W zdaniu: »Wreszcie nie pominiemy i innych wytworów fabryki »Fiat«, które chociaż nie są ściśle związane z samochodami i motorami, nie są tem mniej warte uwagi, a stwierdzają...« Prawdopodobnie chciał autor powiedzieć: »nie są przez to (wskutek tego) mniej warte uwagi« — —

Czy wyrazy obce, brane bez zmiany ze swego pierwotnego języka a żywcem stosowane w artykule »Z paryskiego salonu« — (jak n. p. *Karter*, z *karterem*, zwał *kardenowy*, dwa *stand'y*, *stand'u*, w *standzie* (apostrofy!) i t. p. — wyrazy, których znaczenia zwykły czytelnik (nie posiadający samochodu!) nawet nie rozumie, są stosownie użyte, tego nie wiemy i niech o tem fachowiec sądzi, — jak również, czy nowotwory: »*rozrusznik*«, *gaźnik*« i t. p. odpowiadają swemu celowi, — my ze swego stanowiska, stanowiska czystości języka, musimy się przeciw temu zastrzec, — z całym zaś naciskiem zaprotestować przeciw używaniu wyrazu »*pióro*« w znaczeniu *sprężyny*, gdyż to jest całkiem ordynarny germanizm, wzięty z przebrzydłego i słusznie osławionego żargonu kolejowego. — Oto przykład (jeden z wielu): »Resory półeliptyczne... zostały udoskonalone przez przydanie im... większej ilości cienkich *piór*.« (!!) My wobec bogactwa naszego języka bynajmniej nie mamy potrzeby zapożyczać się — (i to w *ten* sposób!) u Niemców, których język w porównaniu z naszym jest poprostu żebrakiem. — »*Feder*« w niemieckim znaczy i »*pióro*« (do pisania) i »*sprężyna*« (metalowa). — My tego nie potrzebujemy, mając na nazwanie tych dwóch odrębnych przedmiotów — (podobnych do siebie jak pięść do nosa!) — także i zupełnie odrębne nazwy.

Do tej samej kategorii autohakatyżacji należy i »*strzał przez śrubę*.« Jest to tytuł osobnego artykułu (tłumaczonego z niemieckie-

go), — tytuł bez zaprzeczenia zaciekawiający już swoją zagadkowością. Jeżeliby jednak chciał kto godziwą tę swoją ciekawość zaspokoić sposobem zwykłym, t. j. przeczytaniem artykułu, to znajdzie zawód. Tasiemcowy ten artykuł będzie go wodził po manowcach dygresyj i odskoków i mimo licznych obrazków w tekście nie doprowadzi go do celu, i biedny czytelnik będzie musiał sobie powiedzieć jak Faust Göthego: »Tak mądrym teraz jak i przedtem byłem.« — Dopiero, gdy się zobaczy oryginał, i przeczyta »Der Schuss durch die Schraube«, gdy się skombinuje, że przy samolocie *śmigie* Niemiec nazywa »Schraube« (czyli raczej »Flügelschraube«), wtedy dopiero domysleć się można, że chodzi tu o możliwość strzelania z karabinu magazynowego *przez śmigie*, obracającą się poprzed wylotem jego lufy. — Ta »śruba« powtarza się w przykry sposób w artykule jeszcze bardzo często, co mu bynajmniej w obec wielu innych błędów i wykroczeń językowych uroku nie dodaje.

W artykule »Frezerka Gleasona« znachodzimy powód do kilku uwag.

Mamy tam n. p. »skrzynię szybkozmianu.« Zwykły czytelnik ledwie mglisto się domyśli, że musi tu chodzić o jakiś przyrząd do zmiany szybkości ruchu, ale czegoś pewnego o tem się nie dowie. I pocóż silić się na kucie nowych wyrazów — koniecznie złożonych, skoro język nasz takich — (i lepszych!) złożzeń nie znosi a przynajmniej nie lubi.

W zdaniu: »Jeśli teraz unieruchomimy koło, a będziemy *go* chcieli w ruch wprowadzić — powinno być »*je*« nie »*go*« bo koło jest, jak wiadomo, *zawsze* rodzaju nijakiego.

Łożyska ciśnieniowe muszą być w tym wypadku o wiele silniejsze, *jak* przy osiach zwykłych« — zamiast »*jak*« powinno być »*niż*«, gdyż zachodzi tu przeciwstawienie, a nie porównanie.

»Można zatem *użyć to płaskie koło*, albo jednego z jego zębów obrony przez noże, jak używaliśmy karbowanki.« — Pominąwszy błąd językowy »*użyć to płaskie koło*« zamiast jedynie poprawnego »użyć tego płaskiego koła —« zdanie to jest zupełnie nie zrozumiałe. Co to jest »karbowanka«? Nie możemy orzec, czy nowotwór ten jest dobrze zbudowany, bo o znaczeniu jego z artykułu się nie dowiadujemy.

W artykule »Motocykle francuskie« znachodzimy także kilka wykroczeń przeciw poprawności języka: »o zewnętrznym kole roz-pędowym —« dwa przymiotniki do jednego rzeczownika należące z różnemi końcówkami. Trzeba się przecież zdecydować, czy się poddaje wyrokowi ankiety ortograficznej Akad. Umiej. czy nie. Inaczej parę wierszy niżej: — »dwa hamulce, jeden na przednim, drugi na

tylnim kole. — »Tylnim« w żadnym razie; jeżeli, to już tylko »tylnym« — »z tyłu na resorze o podwójnych piórach —« (o tych sławetnych »piórach« była już wyżej mowa.) — »poszukiwania za usterką w funkcyonowaniu —« (cfr z tem artykuł A. A. Kryńskiego w »Poradniku językowym« z b. r., zeszyt 11, serya B, p. t.: »Upodobnienia składniowe w dzisiejszej polszczyźnie«).

Na zakończenie tego sympozjonu — wety.

»*Nie możemy dać* czytelnikowi *przegląd* wszystkich typów —«
Miły Boże! Jakież rzewnie usposabia ten wspaniały accusativus trom-tadriticus każdego starszego człowieka, co pamięcią swą sięga w owe błogie czasy z przed kilkudziesięciu lat, gdy to mówiono — (we Lwowie przynajmniej) prawie powszechnie w sferach książkowo-mniej wyrobionych: »Konie biegli, psy szczekali, my to jeszcze nie brali, ja to nie widział —« Człowiek czuje się wprost odmłodzo-nym — — A ojciec chrzestny tego pokurcza niemiecko żydowskiego, ś. p. J. Lam, gdyby wstał z grobu, nie wierzyłby oczom swoim, że po upływie $\frac{3}{4}$ stulecia ta skandaliczna forma jeszcze się po języku naszym płące. Ale, co prawda, są to już ostatni mohikanie, znachodzą jeszcze czasem przytułek po kątach kronikarskich brukowych dzienniczków. —

Ponieważ »Czasopismo automobilowe« liczy się do pism poważnych, naukowych, i z tamtymi sferami absolutnie nie wspólnego niema, więc szczerze pragnęlibyśmy, by się dalej pomyślnie rozwijało i to nie tylko w kierunku rzeczowym, lecz także w kierunku poprawności języka.

Kl. Dębicki.

Do Szan. naszych Abonentów.

Prosimy wszystkich Abonentów, którzy zapłacili dotąd mk. 20 jako przedpłatę roczną, aby zechcieli w ciągu miesiąca dopełnić tę kwotę do mk. 40, ponieważ mimo najszczerzej chęci nie moglibyśmy wydawać pisma wobec rosnących z dnia na dzień cen papieru i druku. Bardzo nam nieprzyjemne to zmienianie ceny w ciągu roku, ale nie mamy na to rady.

Ponieważ »Poradnik językowy« wychodzi 10 razy w roku więc połowa składa się z pięciu numerów. Kto do końca, czerwca nie złoży przedpłaty za półrocze II., nie będzie uważany za abonenta i już zesz. czerwcowego (16.) nie otrzyma.

Przedpłatę należy składać tam, gdzie się poprzednią połowę złożyło, aby w ekspedycji nie było pomyłek.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.